

Refleksja na temat rozwoju zrównoważonego. (Czy rozwój zrównoważony jest fikcją, utopią, iluzją czy oszustwem?)

Reflection about sustainable development (Is sustainable development fiction, utopia, illusion or swindle?)

Wiesław Sztumski

*Uniwersytet Śląski w Katowicach
e-mail: ws34@op.pl*

Streszczenie

W artykule analizuję ideę rozwoju zrównoważonego z dystansu filozoficznego. Rozważam jej genezę i sposób funkcjonowania obecnie. Zastanawiam się nad założeniami i warunkami realizacji tej idei. Dochodzę do wniosku, że założenia te są iluzoryczne i irracjonalne, a możliwość realizacji mało prawdopodobna. Wzniosła idea rozwoju zrównoważonego przekształciła się w instrument oglupiania i łudzenia mas społecznych. Wykorzystują go elity władzy światowej w celu zapewnienia sobie panowania nad światem i dalszego bogacenia się. Dlatego stwierdzam, że idea rozwoju zrównoważonego jest częściowo fikcją, iluzją, utopią i oszustwem.

Słowa kluczowe: rozwój zrównoważony, utopia zrównoważonego rozwoju, konsumpcjonizm

Abstract

In this article, I analyze the idea of sustainable development from philosophical distance. I consider its genesis and working manner nowadays. On the ground of my consideration over the principles of the sustainable development I come to the conclusion that these principles are illusory and irrational, and that the possibility of the realization of this idea is little probable. Lofty idea of sustainable development became transformed in a tool of stupefaction and of deceiving of social masses. Elites of world authorities make use of it to assure their imperial governance over the world and further enriching. Therefore, I came to the conclusion that idea of sustainable development is partly fiction, illusion, utopia and swindle.

Key words: sustainable development, utopian sustainable development, consumptionism

1. Ideologia zrównoważonego rozwoju jako reakcja na ideologię konsumpcjonizmu.

Idea rozwoju zrównoważonego powstała w wyniku przeciwstawiania się ideologii konsumpcjonizmu, burzliwie rozwijanej pod koniec dwudziestego wieku, ideologii, która generuje poważne zagrożenia ekologiczne. Rozwój zrównoważony i kontrolowany miał zastąpić rozwój niepokonywany i żywiołowy. Oczywiście, chodzi o rozwój gospodarki i tego wszystkiego, co wpływa na jej rozwój, przede wszystkim o wiedzę i technikę. Póki co, rozwój zrównoważony funkcjonuje bardziej w sferze myśli niż czynu, raczej jako wyraz dobrych chęci aniżeli działań

praktycznych. Nie umniejsza to znaczenia ani roli idei rozwoju zrównoważonego. Dzięki ruchom ekologicznym, skierowanym przeciwko konsumpcyjnemu stylowi życia oraz w wyniku wzrostu świadomości ekologicznej mas społecznych, głównie w krajach wysoko rozwiniętych ekonomicznie, problematyka rozwoju zrównoważonego stała się wdzięcznym tematem medialnym, obiektem zainteresowań polityków i tematem wielu konferencji naukowych. W konsekwencji, "rozwój zrównoważony" funkcjonuje w postaci hasła, które porywa masy do walki z zagrożeniami ekologicznymi, a przede wszystkim z narastającą dysproporcją społeczną pod względem dochodów i zamożności, która

niszczy solidaryzm oraz jest sprzeczna z potocznym poczuciem sprawiedliwości i humanitaryzmu. Wydaje się przy tym, jakoby niwelacja tej dysproporcji miała ludzi uczynić szczęśliwymi, a świat - doskonalszym, co wcale nie jest takie pewne. Natomiast nie ulega wątpliwości, że wdrożenie idei rozwoju zrównoważonego może przyczynić się do zahamowania silnie narastającej degradacji środowiska przyrodniczego i tym samym do zapewnienia gatunkowi ludzkiemu możliwości dłuższego przetrwania.

Wciąż jeszcze koncepcja zrównoważonego rozwoju funkcjonuje o wiele bardziej w formie hasła, aniżeli przepisu albo instrukcji, a więc narzędzia działania praktycznego, mającego na celu dokonanie realnych zmian w rzeczywistości społecznej.

Dlatego tak jest, ponieważ:

- a) Ciągłe brakuje precyzyjnego zdefiniowania idei zrównoważonego rozwoju (nie została ona jeszcze w dostatecznym stopniu ukształtowana w aspekcie teoretycznym).
- b) Idei rozwoju zrównoważonego nie uzupełniono przepisami realizacyjnymi (brakuje wskazania instrumentów potrzebnych do jej realizacji).
- c) Nie ustalono orientacyjnego terminu rozpoczęcia, a tym bardziej zakończenia jej realizacji (brakuje chociażby prowizorycznego harmonogramu urzeczywistniania procesu równoważenia rozwoju).
- d) Nie ma oficjalnych i wiążących uchwał czy ustaw, które wymuszałyby realizację rozwoju zrównoważonego w skali globalnej, poza zapisami w ustawodawstwie niektórych państw o konieczności lub raczej o potrzebie realizacji idei rozwoju zrównoważonego, które sformułowane są w sensie aksjologicznych zaleceń ("dobrze by było", "powinno się"), a nie przymusu prawnego, obwarowanego sankcjami.
- e) Nie doszło jeszcze do powszechnej zgody na zastąpienie rozwoju przyspieszonego przez rozwój zrównoważony (realizacja takiego rozwoju, co z pewnością byłoby kokiem milowym i punktem zwrotnym w ewolucji ludzkości, a więc swoistą "rewolucją", wymaga zaangażowania wszystkich państw i dokonania takiej "rewolucji" w skali globalnej, a nie lokalnej).

Głównej przyczyny niepowodzenia w realizacji idei rozwoju zrównoważonego upatruję w niedookreśleniu samego pojęcia rozwoju zrównoważonego. Definiowanie rozwoju zrównoważonego ogranicza się do ukazania jego charakterystyki jakościowej. Można się o tym przekonać na przykładzie definicji zawartych w różnych dokumentach.¹ Nie czyni się natomiast

¹ 1. Ekorożwój to kreowanie rozwoju bez destrukcji zasobów przyrody. (S. Kozłowski)

prób określenia tego procesu w aspekcie ilościowym. To z pewnością nie jest ani łatwe, ani proste. Ograniczanie tempa rozwoju gospodarki wymaga dobrej wiedzy o granicach dopuszczalnego wzrostu ekonomicznego, czyli takiego, który by nie skutkował niepotrzebną degradacją środowiska przede wszystkim przyrodniczego (choć też społecznego i kulturowego) i jednocześnie gwarantował zaspokajanie potrzeb komfortu życiowego, które muszą w jakimś stopniu rosnać w miarę postępu cywilizacyjnego, dokonującego się w rozsądnej mierze. Mało prawdopodobne jest zatrzymanie procesu degradacji środowiska na aktualnym poziomie, a jeszcze mniej prawdopodobne jest przywrócenie mu stanu pierwotnego. Nie wiadomo, nie tyle, co znaczą wyrażenia: "rozsądna miara postępu cywilizacyjnego" oraz "stopień zrównoważenia rozwoju", ile to, jakie wskaźniki liczbowe określają tę "miarę" i ten "stopień". W związku z tym trzeba odpowiedzieć na trzy istotne pytania:

- Kto i w jaki sposób ma wyznaczać granice rozwoju, wzrostu czy postępu, czyli wskaźniki równowagi rozwoju?
- Jaki miałyby być rozsądny przedział potrzeb, jakie minimum i maksimum potrzeb, aby rozwój mieścił się już lub jeszcze w granicach równowagi?

Gdyby udało się uzyskać odpowiedzi na powyższe pytania, to należałoby odpowiedzieć na jeszcze jedno pytanie:

- Czy ustanowienie standardów ogólnoswiatowych, określających potrzeby wszystkich ludzi i równowagę rozwoju w skali globu, byłoby możliwe w warunkach ustroju demokracji i gospodarki liberalnej?

Pojęcie rozwoju zrównoważonego będąc niedokładnie zdefiniowanym pozostaje mgliste i dość tajemnicze. Ma to pewną zaletę, bowiem idea niedookreślona jest bardziej nośna, jakby łatwiejsza do przyswojenia sobie, zrozumienia i oddziaływania na świadomość mas. Jako nowa i tajemnicza emocjonuje masy. Wadą definicji rozwoju zrównoważonego jest to, że nie jest to definicja operacyjna i z tego choćby względu nie nadaje się do tego, by wykorzystać ją jako narzędzie, za pomocą którego udałoby się dokonać skutecznych zmian w rzeczywistym świecie. Dlatego idea rozwoju zrównoważonego pełni zasadniczo rolę dyrektywy aksjologicznej albo

2. Rozwój zrównoważony to taki rozwój, który zaspokaja potrzeby obecnego pokolenia bez pozabawiania możliwości przyszłych pokoleń do zaspokojenia ich potrzeb" (*Komisja Brundtland*)

3. Zrównoważony rozwój to rozwój, który odpowiada potrzebom dzisiejszego pokolenia, nie zagrażając możliwościom przyszłych pokoleń, zaspokajając potrzeby obecne i przyszłe.

zasady regulatywnej, na podstawie, której buduje się jakąś strategię działań (głównie ekonomicznych), która miałaby doprowadzić do likwidacji zaistniałych sprzeczności (przede wszystkim między bogactwem nielicznych i biedą wielu) oraz bolączek społecznych, na przykład głodu, bezrobocia itp. w skali globalnej i do stworzenia warunków życia dla wielu przyszłych pokoleń ludzi i innych gatunków istot żywych.

Idea rozwoju zrównoważonego jest sprzeciwem wobec negatywnych zjawisk zachodzących w naszym środowisku życia, groźnych dla istnienia jednostek oraz dla przetrwania ludzkości. Zmiany te zaczęły się rozwijać w drugiej połowie ubiegłego wieku i narastają w przyspieszonym tempie w ramach aktualnie realizowanych modeli gospodarki. Z racji sprzeciwiania się złu panoszącemu się w świecie coraz więcej ludzi opowiada się za ideą zrównoważonego rozwoju, bo kto by chciał żyć w świecie złym i pełnym zagrożeń.

2. Iluzoryczne założenia rozwoju zrównoważonego

Współczesna gospodarka rozwija się w zasadzie na podstawie modelu ustanowionego przez ekonomię klasyczną jeszcze w dziewiętnastym wieku, a więc w warunkach pierwotnej industrializacji i akumulacji kapitału, chociaż z nieistotnymi modyfikacjami. Jest to z reguły model gospodarki nastawionej na pomnażanie kapitału w wyniku maksymalizacji zysku. Za najważniejszy wskaźnik rozwoju gospodarczego przyjmuje się różnego rodzaju dochód, czyli zysk. Nic tedy dziwnego, że od samego początku wszyscy uczestniczą w pogoni za zyskiem, która obecnie przybrała już postać obłądnego galopu. To, oczywiście, przeczy założeniom rozwoju zrównoważonego, który uzupełnia wskaźniki ekonomiczne wzrostu gospodarczego wskaźnikami ekologicznymi: ***dążenie do zysku ma być zrównoważone troską o stan środowiska.***

Jeśli tak, to ekonomiści powinni jak najszybciej stworzyć nowy model gospodarki, który nie tylko odpowiadałby założeniom rozwoju zrównoważonego, ale też warunkom funkcjonowania gospodarki we współczesnej, a nie dziewiętnastowiecznej rzeczywistości społecznej. Tymczasem, dotychczas realizowane w świecie modele gospodarki zbudowane zostały na założeniach idealizacyjnych, adekwatnych do wyobrażeń o świecie, jakie ukształtowały się na gruncie nauki klasycznej:

- a) Wiedza naukowa jest pewna.
- b) Świat zmienia się powoli, a zmiany wykazują znamiona procesów laminarnych.
- c) Rzeczywistość społeczna jest dostatecznie stabilna

d) Zjawiska społeczne podlegają przede wszystkim determinizmowi kauzalnemu.

e) Sytuacje są przewidywalne w wystarczającym stopniu.

f) Gospodarką rządzą prawa równowagi, stanowione przez jakąś "niewidzialną rękę rynku" (równowaga rynkowa, równowaga między podażą i popytem itp.), która występuje w roli jakiejś hipostazy.

Ani jedno z tych założeń nie pasuje już do współczesnej rzeczywistości i z tego względu modele gospodarki skonstruowane na bazie tych założeń zawodzą praktyce.² Wiedza naukowa wcale nie jest pewna, a jej prawdziwość jest wątpliwa i prawomocna w coraz cieższych horyzontach czasowych.³ Zmiany w świecie zachodzą coraz szybciej (zgodnie ze zmodyfikowanym przeze mnie znanym aforyzmem Heraklita: "Wszystko płynie coraz szybciej") i burzliwie. W wyniku tego procesy zmian we współczesnym świecie wykazują cechy ruchów turbulentnych, co bardzo dobrze odzwierciedla wprowadzone niedawno pojęcie "turboświat".⁴ W związku z tym rzeczywistość, w jakiej żyjemy, nie jest już tak stabilna, jak jeszcze kilkadziesiąt lat temu; jest raczej labilna. Zjawiska, jakie zachodzą w rzeczywistości przyrodniczej, a jeszcze bardziej w rzeczywistości społecznej, nie dają się opisywać ani wyjaśniać za pomocą prostego schematu zależności przyczynowo-skutkowych. Ten sposób determinowania nie jest ani jedynym, ani wystarczającym. Odwołujemy się do wielu innych sposobów determinowania, przede wszystkim do uwarunkowania holistycznego, strukturalnego, funkcjonalnego i statystycznego. Ewolucja społeczna przebiega od pewnego czasu zgodnie z modelem bifurkacyjnym, co w połączeniu z szybkimi zmianami, ich turbulentnym charakterem, brakiem pewności wiedzy i stabilności stanów świata, jak i z wzrastającą rolą determinizmu statystycznego oraz przypadków

² Zwracałem na to uwagę w dyskusji na Światowym Kongresie Ekonomistów w Taipei (Tajwan) w 2002 r., poświęconej modelom gospodarki w różnych krajach świata i przyznano mi rację. Trzymanie się modeli opartych na założeniach klasycznej nauki usprawiedliwiano tym, że ekonomiści nie dysponują odpowiednim instrumentarium matematyki, że wykazują dość dużą inercję w myśleniu i że starają się korzystać ze starych modeli dokąd tylko się da, czyli do wyczerpania wszystkich możliwości tkwiących w tych modelach.

³ Warto w tym miejscu przytoczyć wypowiedź Einsteina: „*Was sich auf die Wirklichkeit bezieht, ist nicht sicher, und was sicher ist, ist nicht wirklich*“.

⁴ Pisałem o tym w artykule „*Turboświat i zasada odśpieszania*”, zamieszczonym w: „*Problemy ekorozwoju*“, Nr 1 (2006).

sprawia, że stany przyszłe są coraz mniej przewidywalne pomimo postępu w dziedzinie rachunku prawdopodobieństwa. Czas przewidywania (horyzont czasowy prognoz) ulega przyspieszonej redukcji, wskutek czego między innymi ograniczona jest rola planowania gospodarczego. Planowanie długookresowe zazwyczaj nie sprawdza się, co prowadzi do permanentnych niespodzianek albo kryzysów, które wymagają dokonywania doraźnych korekt. W tej sytuacji, wiara w równowagę i harmonię wewnętrzną systemów ekonomicznych, wywodząca się ze spekulacji filozoficznych Arystotelesa o symetrii świata, ulega postępującej erozji i wcale nie sprzyja poprawnemu funkcjonowaniu gospodarki w świecie współczesnym. W dzisiejszych czasach gospodarka jest faktycznie systemem nierównoważonym, pełnym asymetrycznych relacji, turbulentnym, chaotycznym, nieprzewidywalnym, szybkozmiennym i łatwo poddającym się destabilizacji w wyniku wielu czynników zewnętrznych, przede wszystkim politycznych. Coraz bardziej elity władzy politycznej sprzężone mocno - pośrednio lub bezpośrednio - z elitami finansowymi decydują o podaży, popycie oraz o równowadze (chwiejnej) na rynkach finansów, kapitału, pracy itp. Silna ingerencja polityki w gospodarkę sfalsyfikowała zasadę A. Smitha, jakoby rynek był niewidzialną ręką gospodarki, jej ukrytym mechanizmem homeostazy. W istocie, tą niewidzialną ręką są tajemnicze, bo nieznanne masom społecznym elity finansowo-polityczne, które działają świadomie i w sposób ukierunkowany na maksymalne pomnażanie swego bogactwa.

3. Irracjonalność koncepcji rozwoju zrównoważonego

Powszechnie wiadomo, że każda teoria naukowa i każdy model teoretyczny wznoszone są na fundamencie odpowiednich założeń idealizacyjnych, których liczba powinna być ograniczona do niezbędnego minimum. Te założenia, mimo że idealizacyjne, muszą w jakimś stopniu pasować do rzeczywistości: mają idealizować to, co jest, a nie to, czego nie ma, jeśli tylko dana teoria lub model teoretyczny ma służyć celom praktycznym odnoszącym się do tej rzeczywistości, którą opisuje lub odzwierciedla. Niewątpliwie idea rozwoju zrównoważonego jest w obecnym stanie jakimś punktem wyjścia do skonstruowania modelu ewolucji gospodarki zrównoważonej. Z tej racji także musi odwoływać się do pewnych założeń idealizacyjnych. Ale *przesłanki, na których opiera się możliwość wdrażania i funkcjonowania modelu rozwoju zrównoważonego są nie tylko idealizacyjne, ale na dodatek irracjonalne.* Do idealizacyjnych należą te,

które leżą u podstaw modeli gospodarek, wywodzących się z ekonomii klasycznej. Koncepcja rozwoju zrównoważonego nie zmieniła w istocie stylu myślenia obowiązującego w ekonomii klasycznej. Tyle tylko, że związała efektywność ekonomiczną z efektywnością ekologiczną, dodając do wskaźników ekonomicznych wskaźniki środowiskowe. Nie określiła jednak dokładnie relacji ekonomii do ekologii: które kryteria rozwoju należy traktować priorytetowo - ekonomiczne (zysk) czy zoologiczne (ochronę środowiska), a może uważać je za jednakowo ważne.

Irracjonalność założeń rozwoju zrównoważonego kryje się w tym, że model rozwoju zrównoważonego powstał przede wszystkim na bazie wymagowanego obrazu świata, a nie rzeczywistego. Związany jest bardziej z światem życzeń niż realiów. Chodzi o to, że przy próbie konstruowania tego modelu nie uwzględniono w wystarczającym stopniu aktualnych ani przyszłych realiów społecznych, zdeterminowanych głównie przez czynniki ekonomiczne i polityczne. Nie wzięto też pod uwagę realnych postaw, zachowań i działań ludzkich, zależnych od ich świadomości ani poglądów ukształtowanych przez tradycyjny, klasyczny styl myślenia, na którym w przeważającym stopniu odcisnęła się ideologia konsumpcjonizmu, zwłaszcza w drugiej połowie wieku dwudziestego. Irracjonalne jest założenie, jakoby człowiek współczesny, pomijając nielicznych ludzi żyjących w krajach wysoko rozwiniętych, miał wystarczająco wysoko rozwiniętą świadomość ekologiczną i jakoby ci ludzie byli w stanie zmienić świat. Irracjonalne jest przekonanie, jakoby zmiana rzeczywistości społecznej mogła nastąpić w wyniku odwoływania się do sumienia ludzi decydujących o stosunkach społecznych i postępie cywilizacji. Oczywiście, nie należy rezygnować z kształtowania sumienia ekologicznego wśród mas, a przede wszystkim u ludzi stojących u władzy. Na pewno czynniki subiektywne mogą odegrać istotną rolę w realizacji idei rozwoju zrównoważonego, ale należy je traktować jako warunek konieczny, a nie jako warunek wystarczający. Decydująca rola przypada raczej czynnikom obiektywnym, przede wszystkim ustrojowi politycznemu, systemowi zarządzania oraz stosunkom ekonomicznym. Bez ich zmiany rozwój zrównoważony, niezależnie od tego, jak bardzo byłby chciany, oczekiwany i pożądany, pozostanie tylko czezą, choć wniosła ideą.

Z tego, o czym była mowa wyżej, wynika, że obecnie koncepcja *rozwoju zrównoważonego funkcjonuje przede wszystkim w aksjosferze*, w świecie powinności, i z trudem daje się ją przekładać na świat rzeczywisty. Wciąż jeszcze pozostaje bardziej elementem myślenia

życzeniowego i teoretycznego niż realistycznego (inżynierskiego) i praktycznego.

Irracjonalność koncepcji rozwoju zrównoważonego polega również na tym, że odwołuje się ona do wiary. Przede wszystkim ideologowie rozwoju zrównoważonego wierzą w dobrowolne przeistoczenie się pazernych elit władzy w altruistycznych ekologów. Wierzą w to, że sami z siebie zrezygnują oni z chęci maksymalizacji swego bogactwa w imię ochrony środowiska i dobrej ludzkości, co jest równoznaczne z uznaniem prymatu cudzych interesów (ludzkości, przyszłych pokoleń) nad własnymi. Wierzą, że wyłącznie pod wpływem świadomości ekologicznej i sumienia ekologicznego egoizm decydentów politycznych, ekonomicznych i finansowych ulegnie znacznej redukcji na rzecz altruizmu i dobroczynności. Jednak w dotychczasowej historii nie zdarzyło się, aby ktoś, kto ma władzę, wyrzekł się z własnej woli swoich przywilejów nabytych z tytułu sprawowania władzy, ani też, żeby ktoś bez przymusu uszczuplił w znaczącej mierze swój stan posiadania (majątku) albo zrezygnował z komfortu, do którego przywykł. Prawdopodobnie będzie też tak w przyszłości, chociaż nie jest to pewne. Bowiem prawdą jest, że zaczęliśmy żyć w czasach przełomu, jakby na zakręcie historii, i być może, wnioski historyczne z przeszłości na przyszłość może okazać się zawodne. Możliwe, że historia się nie powtórzy. Może naprawdę stanie się kiedyś tak, że strach przed drastycznym wzrostem degradacji środowiska w wyniku niefrasobliwego korzystania z zasobów przyrody w imię urzeczywistniania postępu cywilizacyjnego i uświadomienie sobie przez elity władzy wagi zagrożeń dla nich samych, dla zdrowia i życia innych ludzi a także dla możliwości życia najbliższych pokoleń spowoduje radykalną zmianę stylu myślenia. Będą bardziej troszczyć się o teraźniejszość i o najbliższą przyszłość. Możliwe, że ten strach wymusi przynajmniej u niektórych władców myślenie perspektywne, rozwój postaw proekologicznych oraz podejmowanie decyzji sprzyjających rozwojowi zrównoważonemu. Strach jest przecież środkiem przymusu, tyle tylko, że wewnętrznego. Jednak na zmianę stylu myślenia decydentów na "ekologiczny" większy wpływ mogą wywrzeć inne formy przymusu, jak na przykład presja ze strony środowiska społecznego, opinia publiczna, mechanizmy ekonomiczne itp. W moim przekonaniu, najskuteczniejszym środkiem byłoby opracowanie i wdrożenie takich mechanizmów ekonomicznych, które bezpośrednio uzależniałyby zysk od efektów działań na rzecz ochrony środowiska, głównie przyrodniczego, ale również społecznego.

Twórcy i propagatorzy pomysłu rozwoju zrównoważonego wierzą też w to, że da się go zrealizować bez dokonania istotnych i chyba rewolucyjnych zmian ustrojowych, czyli w

panującym obecnie ustroju demokracji liberalnej, "najlepszym z możliwych", który narzuca się na siłę wszystkim krajom świata przez określone "łoże" i nieformalne struktury elit. Skrywiają się pod postacią niewidzialnej ręki, która funkcjonuje w roli absolutu, siły nadprzyrodzonej lub bożka. Ta wiara jest z gruntu niczym nieuzasadniona.

Po pierwsze, demokracja - jak powszechnie wiadomo - jest rządem większości, a większość ludzi, zwłaszcza należących do czwartego świata, w poszczególnych krajach i na całym świecie nie interesuje się sprawami ekologii, a tym bardziej problemami rozwoju zrównoważonego. Ich interesuje przede wszystkim i słusznie to, jak przeżyć w warunkach narastającej pauperyzacji, głodu, chorób i jak zdobyć pacę, nawet skandalicznie nisko opłacaną. Takich ludzi jest zdecydowana większość, bo w skali świata jest ich około 70 % (są to ludzie, którzy usiłują przeżyć za mniej niż jednego dolara dziennie), a w skali poszczególnych państw liczba ludzi żyjących w niedostatku waha się od około 60 % w krajach średnio bogatych do 95% w krajach biednych. Gdyby ci ludzie mieli zapewniony byt na poziomie średnim zgodnie ze standardami określonymi przez ONZ, to sądzę, że staliby się zwolennikami idei rozwoju zrównoważonego i wtedy mogliby jako większość demokratycznie wpływać na realizację takiego rozwoju. Ale jak mają oni popierać rozwój zrównoważony, który zakłada ograniczanie konsumpcji, skoro w ich przypadku ograniczenie konsumpcji doprowadziłoby ich wprost do śmierci głodowej. **Ograniczać konsumpcję mogą ci, którzy konsumują o wiele za dużo w stosunku do potrzeb biologicznych i społecznych.**

A zatem, **warunkiem koniecznym do realizacji idei rozwoju zrównoważonego jest uniformizacja standardów życia na możliwie wysokim poziomie dla wszystkich ludzi na świecie**, czyli uśrednienie stopy życiowej, choćby w przybliżeniu, w granicach możliwego odchylenia od średniej statystycznej. Taki stan rzeczy przypomina w pewnym sensie i do pewnego stopnia wizję komunizmu Marksowskiego, chociaż nie jest z nią identyczny. Marks także sądził, że komunizm zapanuje w świecie wówczas, gdy „każdy będzie miał według swoich potrzeb”. Nikt chyba nie chciałby obecnie realizować dziewiętnastowiecznej wizji komunizmu, a gdyby nawet, to obiektywne warunki nie pozwalają już na to. Jednak przywołuję tę wizję Marksa dlatego, ponieważ sądzę, że pod tym względem **rozwój zrównoważony jest dziś równie utopijny, jak idea komunizmu kiedyś**. Niemniej jednak, gdyby chcieć dokonać wspomnianej uniformizacji standardów życia, a to zdaje się być warunkiem koniecznym do rozwoju zrównoważonego, to byłoby to niemożliwe w warunkach demokracji liberalnej odwołującej się do indywidualizmu i egoizmu. Kontrola rozwoju gospodarczego - potrzeb, produkcji i konsumpcji

oraz związanym z tym nadmiernym zużywaniem zasobów materiałowych i energetycznych - wymaga założenia jakiegoś długofalowego planu, czyli gospodarki planowej oraz ograniczenia postaw egoicznych i indywidualistycznych przez prawo, religię albo moralność. Wymaga podporządkowania własnych ambicji interesom społecznym. A to akurat przeczy podstawowym założeniom liberalizmu gospodarczego.

Po drugie, za bezzasadnością wiary w możliwość realizacji idei rozwoju zrównoważonego w warunkach obecnego ustroju przemawia to, że w wyniku zmasowanego i nasilającego się oddziaływania propagandy na świadomość mas społecznych, w tym przede wszystkim za pomocą reklamy i środków przekazu masowego, znaczna większość ludzi nie tylko w krajach bogatych, poddaje się kultowi pieniądza i chce coraz bardziej bogacić się, by móc dorównać stylowi życia finansjery. W takim razie, wątpliwe jest, aby ktoś, kto chce się dorobić, zechciał z własnej woli zrezygnować ze swych marzeń o bogactwie i pozwolił się poddawać kontroli społecznej. W czasach, kiedy znacznej redukcji ulegają horyzonty czasowe prognoz i przewidywań i kiedy ludzie pod presją czasu zegarowego i niezwykłego tempa życia coraz bardziej żyją terażniejszością, myślenie o przyszłości i o losie dalszych pokoleń stało się mało ważne. Zjawisko to nasila się wraz z globalizacją i występuje już w tych krajach trzeciego świata, które wkroczyły na drogą intensywnego rozwoju gospodarczego.

Po trzecie, pozbawiona podstaw jest też wiara w możliwość realizacji idei rozwoju zrównoważonego w jakimś jednym kraju lub nawet kilku najwyżej rozwiniętych krajach. Bo i co z tego, że taki rozwój dokonywać się będzie lokalnie w jakimś „osobliwym” miejscu świata, podczas gdy w innych miejscach przebiegać będzie bez kontroli i bez zastanowienia się nad skutkami dla środowiska? Sądzę, że lokalne równoważenie rozwoju nie ma wielkiego znaczenia dla przyszłości całego świata. ***Rozwój zrównoważony osiąga w pełni sens dopiero wtedy, gdy dokonuje się wszędzie, a nie tylko w jakichś obszarach lokalnych.*** A zatem, drugim warunkiem koniecznym do realizowania rozwoju zrównoważonego jest nadanie mu wymiaru globalnego. Dlatego rewolucja w obszarze gospodarki musi dokonać się wszędzie mniej więcej w tym samym czasie. Podobnie wszędzie i "na raz" powinna się dokonać rewolucja polegająca na takiej transformacji systemu politycznego, której efektem byłoby zastąpienie ustroju demokracji liberalnej przez jakiś inny ustrój, być może zbliżony nawet do dyktatury. W końcu i tak w miarę globalizacji rośnie stopień zniewolenia ludzi, zaś ***wolność nie jest udziałem mas społecznych, lecz przywilejem nielicznych elit władzy.*** Stopień wolności maleje z różnych powodów, ale przede

wszystkim w wyniku różnego rodzaju terroryzmu, dyktatu mody, manipulacji za pomocą coraz wymyślniejszych urządzeń technicznych, narzucanych stereotypów, celowych oddziaływań na podświadomość itd. Tak naprawdę, ***żyjemy w zwodniczym liberalizmie i w autentycznej dyktaturze.*** W moim odczuciu, lepsza od iluzorycznego liberalizmu odwołującego się do pojęcia wolności, pozbawionego realnej treści, czyli od zakamuflowanej dyktatury, jest jawna i "przyzwoita" dyktatura - może jakaś dyktatura "z ludzką twarzą". Między innymi, zaletą dyktatury jest to, że przynajmniej każdy wie, co może i co powinien robić, a czego mu absolutnie nie wolno, w przeciwieństwie do liberalizmu, gdzie z uwagi na brak rygorystycznych nakazów nikt nie wie, co z sobą począć i dlatego czuje się zagubiony i bezradny.⁵

Po czwarte, warto zwrócić uwagę na to, że zwolennicy rozwoju zrównoważonego popełniają błąd, związany z wiarą w korzyści, jakich dostarczy on wszystkim ludziom. Jest to wiara w magiczną moc rozwoju zrównoważonego, który uznawany jest za panaceum na wszystkie kłopoty świata i bóle ludzi. Zwolennicy idei rozwoju zrównoważonego są przekonani o tym, że dzięki realizacji tej idei ludzie będą szczęśliwsi, a świat "zrównoważony" będzie "najlepszym z wszystkich światów". Otóż wcale tak nie musi być. Po pierwsze, nie ma żadnego sensownego (racjonalnego) dowodu na to, że ograniczenie konsumpcji i komfortu życia uszczęśliwi ludzkość. Taki dowód wymagałby określenia jakichś obiektywnych kryteriów szczęścia, których na razie nie ma. Po drugie, "zrównoważenie", które z konieczności wiązałoby się ze zniesieniem sprzeczności społecznych, a przynajmniej znacznych dysproporcji, nie dawałoby podstaw do dalszego rozwoju i dlatego groziłoby zastojem i stagnacją, co nie wydaje się być korzystne dla dalszej ewolucji społecznej ludzi.

Po piąte, nie bardzo wiem, jak można pogodzić ideę rozwoju zrównoważonego z gwałtownym wzrostem wydatków ma cele militarne. Według ostatnich danych zwiększyły się one trzykrotnie w ciągu ostatnich dziesięciu lat i nadal wykazują tendencję wzrostową.

Po szóste, idea rozwoju zrównoważonego jest efektem naiwnej wiary w możliwość poprawy świata za pomocą jakiejś jednej idei.

4. Uwaga końcowa

Parę lat temu, kiedy zastanawiałem się nad koncepcją rozwoju zrównoważonego, zadałem

⁵ Szerzej na ten temat napisałem w książce „*My, zagubieni w świecie (Przyczynek do filozofii środowiska życia jako podstawy environmentologii)*”, 2006

sobie pytanie: "*Czy rozwój zrównoważony jest fikcją, utopią, iluzją czy oszustwem?*"⁶ Trudno było mi wtedy znaleźć poprawną odpowiedź. Obecnie, jestem przekonany o tym, że jest każdym po trosze zależnie od tego, w jakim aspekcie się go postrzega i ze względu na co się go ocenia.

Rozwój zrównoważony jest po części fikcją, dlatego że jako idea bytuje w rzeczywistości pozazmysłowej jako wymysł pewnych ludzi. Jest fikcją po części, bo gdzieś próbuje się tę ideę materializować. Rozwój zrównoważony jest utopią, mimo że w jakimś stopniu staje się faktem. Ale odwołam się znowu do analogii z ideą komunizmu.

To, że ta idea stała się faktem i była realizowana w ciągu ponad siedemdziesiąt lat w pewnych krajach w formie tzw. realnego socjalizmu i że w końcu skończyła się fiaskiem, świadczy o tym, że mimo wszystko była tylko utopią.

Wydaje mi się, że historia potwierdzi także kiedyś utopijny charakter idei rozwoju zrównoważonego. Rozwój zrównoważony jest iluzją, ponieważ opiera się na iluzorycznych i irracjonalnych przesłankach oraz na nieuzasadnionej wierze. I wreszcie, idea zrównoważonego rozwoju, która powstała można rzec spontanicznie jako pozytywna reakcja na negatywne zjawiska ekonomiczne i społeczne, przekształciła się w instrument celowej manipulacji społecznej w rękach elit władzy światowej. Jako swoiste „opium dla ludu” służy on do uspokajania rewolucyjnych nastrojów społecznych i mamienia ludzi kolejnym rajem na Ziemi. Z tej racji uważam, że idea rozwoju zrównoważonego jest zwykłym oszustwem.

⁶ Zob. W. Sztumski, *Rozwój zrównoważony – konieczność, szansa czy mit? W: Filozoficzne, społeczne i ekonomiczne uwarunkowania zrównoważonego rozwoju* (red. A. Pawłowski), Lublin 2004